

CENY PRENUMERATY:
W Łwowie, miesięcznie 9 koron
Za codz. dwukrotną dostawę dopłaca się 60 hal.
Z jednokr. przesyłką w kraju i monarchii:
mies. K 8-70, kwart. K 8-—, rocznie K 32-—
Z dwukrotną przesyłką pocztową:
mies. K 3-20, kwart. K 9-50, rocznie K 33-—
W Niemczech miesięcznie K 8-—
W krajach państw Związku K 8-—

GAZETA

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy jednołamowy lub jego miej-
sce 24 hal. — Nadesłane za wiersz petito-
wy lub jego miejsce 80 hal. — Po kronice
i przed tekstem wiersz petitowy 2 korony.
Nekrologia za wiersz 60 hal.
Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz —
najmniej 60 halerzy. Wyrazy tłustymi ciał-
kami liczą się podwójnie.

WIECZORNA

Wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 2-giej po południu i o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna”).

Nr. 2089.

Lwów, środa dnia (24. września) 7. października 1914.

Rok IV

Cena egzemplarza 6 halerzy — 2 kopiejki.

Nowiny wojenne.

Wojna rusko-austro- niemiecka.

ZAPOWIEDŹ WALNYCH BITEW.

O ile można wnioskować z nadchodzących zewsząd wiadomości jesteśmy obecnie — po pewnym zastoju i przerwie w operacjach wojennych — w przededniu jeżeli nie rozstrzygającej o wojnie bitwy, między armiami ruskimi a austro-austro-niemieckimi, to na wszelki sposób w przededniu bitwy, która na dalszy przebieg kampanii wywrze niewątpliwie doniosły może przelomowy wpływ. W chwili kiedy wydajemy dzisiejszy numer naszego pisma bitwa już się może rozpoczęła, tysiące armat może już grają.

GDZIE NASTĄPI GŁÓWNY ATAK NIEMIECKIEJ ARMII?

Według informacji wojennych korespondentów sztab armii niemieckiej poczynił wielkie przygotowania aby główną akcją zaczepną w obecnym okresie walk przedsięwziąć na teatrze wojny w Królestwie Polskiem od Częstochowy i Kalisza. Aby stamtąd odciągnąć siły ruskie, Niemcy wykonali demonstracyjne ruchy zaczepne na ruskim północno-zachodnim obszarze wojny na pograniczu Prus Wschodnich (Druskiéniki, Sopoćkinie — Augustowo). Cel więc tej ofensywy niemieckiej — jak wiadomo nieudany — był czysto demonstracyjny. Ofensywa owa miała sens tylko w tym wypadku, gdyby równocześnie wykonano akcję zaczepną w głównym kierunku operacyjnym. Ponieważ to nie nastąpiło — cel nieudany akcji niemieckiej nad Niemnem był chybotany, gdyż równocześnie z próbami przeprawy przez Niemen główne ich siły nie poszły do ataku. (K. M.)

JAKI CEL MIAŁA USIŁOWANA PRZEPRAWA PRZEZ NIEMEN?

Niemiecka główna kwatera miała nadzieję, iż po udanej przeprawie przez Niemen, Niemcy odetną komunikację, obsługującą ruski teren wojny na południowym-zachodzie Królestwa.

DO ATAKU OD KOWNA DO KRAKOWA.

„N. Wr.” donosi, że według informacji berlińskich wielka rada wojenna w Wroclawiu uchwaliła wszcząć akcję zaczepną ponownie równocześnie przeciw Kownu, Łodzi, Warszawie i w Galicji. Zwłoka nastąpiła z tego powodu, iż czekano na ześrodkowanie się armii austro-niemieckich w Galicji, które już ukończyły koncentrację i — jak wczoraj donosiliśmy za „Birż. Wied.” — przygotowały się na przyjęcie walnej bitwy.

KRÓL BAWARSKI W CZĘSTOCHOWIE.

„Riecz” donosi, że niedawno przybył do armii król bawarski i odbył przegląd wojsk, oraz objął dowództwo w okolicach Częstochowy.

CESARZ NIEMIECKI NA WSCHODNIEJ GRANICY.

Korespondent szwedzki z Berlina donosi, iż z wiarygodnych źródeł potwierdza się wieść o przyjeździe Wilhelma na granicę Rosyji.

ODGŁOSY ERY NAPOLEŃSKIEJ.

Petr. Ag. donosi: Niemiecka prasa zajmuje się obszernie wschodnią widownią wojny. Podkreślając jedyną w swoim rodzaju wytrzymałość ruskiej armii w boju, jako następstwo charakteru ruskiego ludu, a także niezwykłą wytrzymałość i posłuszeństwo ruskich żołnierzy wobec rozkazów, gazety te niemieckie przypominają opinię Napoleona o ruskiej armii, że rozstrzygające zwycięstwo nad tą armią bardzo trudno odnieść. — Wskazują też na nieustanną troskę ruskich dowódców o dole i zaopatrzenie dostateczne wojsk.

Najnowsze oficyalne sprawozdanie.

WYGRANA POD AUGUSTOWEM. ZE SZTABU WODZA NACZELNEGO.

Urzędownie, (4. października).

Bitwa augustowska zakończyła się dnia 3-go paźdz. zwycięstwem. Porażka Niemców jest zupełną, cofają się oni obecnie w nieładzie ku granicy Prus Wschodnich. Nasze meżne wojska energicznie ścigają przeciwnika, porzucającego po drodze odwrotu wozy, działa i pociski i pozostawiającego swych rannych. Jak już wiadomo, bitwa augustowska rozpoczęła się dnia 25. września ostrzeliwaniem przez niemiecką artylerię ciężką rejonu Sopoćkin, oraz atakiem przeciwnika na pomienioną pozycję. Jednocześnie Niemcy usiłowali niejednokrotnie pod Druskiénikami przebrać aszajnię nad rzeką Niemnem. Dnia 26. września zaatakowali oni również fortecę Ossowiec. Jednak wszędzie Niemcy napotkali energiczny opór i zmuszeni zostali do odwrotu.

Nie ograniczając się do należytego oporu, wojska nasze dnia 27. września przeszły do natarcia i podążyły za cofającym się przeciwnikiem. Niemcy, pomimo okazanego oporu, nie mogli powstrzymać naszego natarca. Nasze waleczne wojska stopniowo opanowywały pozycje przeciwnika. Złamani taką akcją Niemcy, cofnęli się i obecnie wycofują się z naszych granic. W niektórych miejscach odwrót Niemców przechodzi w ucieczkę. Ściganie ich odbywa się energicznie.

Według ogólnych opinii dowódców, nasze wojska w bitwie augustowskiej wykazały szczególnie bohaterstwo i właściwe im męstwo. Niektóre oddziały walczyły bez przerwy w ciągu prawie tygodnia, przytem z honorem wychodziły z najcięższych prób.

Szczególnie ciężkie były walki w okolicach Suwałk, pod którymi zostały skoncentrowane wielkie siły Niemców. Zawczasu ufortyfikowany pozycje pod tem miastem, nieprzyjaciel stawił energiczny opór naszym wojskom. Niejednokrotnie wypadało wypierać przeciwnika z okopów atakami na bagnety. Straty Niemców pod Suwałkami, według opowiadań rannych, są tak wielkie, iż w niektórych oddziałach nie pozostało ponad 20 ludzi w rocie. Cała droga odwrotu Niemców zawałona trupami. W ten sposób inwazyja Niemców z Prus Wschodnich w granice Rosyji zakończyła się dla nich zupełnym niepowodzeniem i obecnie opuszczają oni ostatecznie granice gubernii suwalskiej i łomżyńskiej.

Na lewym brzegu Wisły i w Galicji sytuacja bez znaczących zmian. (Dz. Kij.)

Na francuskiej widowni.

Wojenny sprawozdawca „Rjezy” donosi, że Francuzi jednoczesnym ruchem z północy od Tiokour i Pont a Mousson i na południu od Nancy znaleźli się na tyłach i przerwali linię operacyjną piątej bawarskiej armii, a rozdzieliwszy ją na dwie części, każdą z nich otoczyli i rozbili. Wykonanie tego manewru wymagało całej energii i wytrzymałości francuskich wojsk, które musiały forsować na skrzydłach przejścia pomiędzy częściami nieprzyjacielskiej armii, narażając się na samych na otoczenie i rozbicie. Zestawiając sytuację na prawem skrzydle z powodzeniem lewego skrzydła, wnioskując sprawozdawca wojenny, iż sytuacja wojsk francusko-angielskich jest bardzo pomyślna — u Niemców krytyczna.

NOŻYCE TNĄ.

Do „Russk. Wiedom.” donoszą z Paryża: „Wciąż dalej posuwa się naprzód lewe francuskie skrzydło. Walka koło Tracy i Le Mons nie jest bez wybitniejszego znaczenia. Tracy jest punktem, przedstawiającym ostrza nożyc; jedno ostrze, to linia Roye-Somme-Combles, a drugie, to linia Rheims-Pont a Mousson. Kluck próbował wykonać zaciekły napad w te nożyce, lecz poniósł klęskę. Nożyce pracują, nożyce tną”.

NA PÓLNOC OD SOISSONS.

W północnym kierunku od Soissons Niemcy zbudowali betonowe fundamenty i ustawili na nich ciężkie działa. Francuzi zabrali je. Ten epizod ma duże znaczenie.

RANNI LOTNICY.

Francuski lotnik podoficer Benois, ranny śmiertelnie podczas wycieczki na zwiady, zdołał dostawić swój podziurawiony kulami aeroplan wraz z oficerem wywiadowczym, który z nim leciał, do obozu francuskiego.

Lotnik francuski Lemendy, który codziennie przelatywał nad obrotami niemieckimi, został ranny.

Lotnik De Moulines wykonał również szereg wycieczek, podczas których aeroplan jego podziurawiono kulami i odłamkami pocisków.

SPRAWOZDANIA Z 3. PAŹDZIERNIKA.

Urzędownie donoszą z Paryża, 3. paźdz., że na lewym skrzydle od wczoraj w dalszym ciągu trwa zaciekle bitwa, zwłaszcza w rejonie Roye, gdzie Francuzi odparli wszystkie ataki nieprzyjaciela, chociaż wojska tego ostatniego otrzymały tu posiłki z centrum jego pozycji.

W centrum, na przestrzeni od Reims do Argonne, nic poważnego nie zaszło. W Argonnach 16. korpus niemiecki, należący do armii następcy tronu, usiłował przejść przez las do Lagory, lecz został odparty na północ od drogi Varennes-Vignin la Ville. W miejscowości Woevre i na wzgórzach Maasu Francuzi w dalszym ciągu powoli nacierają.

SZCZEGÓŁY Z LEWEGO SKRZYDŁA.

Lewe skrzydło armii francuskiej posunęło się naprzód w rejonie Arrasu. Prawe skrzydło armii niemieckiej w dalszym ciągu wzmocniane jest wojskami, przetrzucanymi z rejonu Reimsu i Lotaryngii.

NAJNOWSZE DONIESIENIE Z PARYŻA.

Wieczorem 3. października urzędownie ogłoszono, że żadnych nowych szczegółów nie otrzymano.

Sytuacja ogólna pozostaje pomyślna.

GŁÓWNE OPERACYE.

Z Bordeaux donoszą 3. października:

Autorytety wojskowe upatrują w fakcie opuszczenia przez Niemców lewego brzegu M zeli i ofenzywy, chociaż powolnej, Francuzów na prawym brzegu tej rzeki — dowód niepowodzenia operacji lewego skrzydła Niemców. Główne operacje ześrodkowują się na lewym skrzydle armii francuskiej, dokąd bez przerwy nadsyłane są przez obie strony posiłki. Jednak w centrum sytuacja jest bardzo ciekawa, gdyż atak Francuzów zaczyna poważnie zagrażać przerwaniem linii niemieckich. W sferach poinformowanych nie obawiają się o los Antwerpi. Niepowodzenie Niemców jest tu bardzo prawdopodobne wobec zarządzeń w celu wzmocnienia załogi Antwerpii i jej środków obrony. (Dz. Kij.)

Z Belgii.

OBLĘŻENIE ANTWERPII.

Po pięciodniowym zaciekle oporze, załoga belgijska, znajdująca się na wschód od Senny, zmuszona była cofnąć się do Nethy z powodu strasznego nacisku artylerii niemieckiej. Pozycja na Necle jest bardzo silna i belgowie wykażą tu energiczny opór.

Z Antwerpii donoszą dalej, że fort Valguem znajduje się w ręku belgijczyków, którzy zajmują silne pozycje na północ od rzeki Nethy, przy czym Niemcy jeszcze nie próbowali przeprowadzić się przez tę rzekę. Na dzwonicach kościołów i ratuszów wywieszono flagi w celu wskazania, iż gmachy te są historycznymi dziełami sztuki. (P. A.)

ATAK LOKOMOTYW.

Z jednej z belgijskich stacji kolejowych wypuszczono w niedzielę w nocy ośm pociągów nalożonych żelazną rudą w kierunku do Lowanium. Maszyniści doprowadzili pociągi o ile możliwości jak najdalej, powyskakiwali z lokomotyw, puściwszy w pierw pełną parę. Pociągi podziły w stronę obozów niemieckich i miały wyrządzić bardzo wiele szkody Niemcom. Linia kolejowa do Antwerpii jest na dłuższy czas zniszczona.

W Warszawie.

General gubernator wojenny wydał następujące obwieszczenie:

„W ostatnich czasach wśród mieszkańców Warszawy znowu zaczęły krążyć bezpodstawne pogłoski o możliwości zajęcia miasta przez nieprzyjaciela. Na rozkaz dowódcy armii podaje do ogólnej wiadomości, iż Warszawa i jej okolice znajdują się, jak i poprzednio, w zupełnym bezpieczeństwie od nieprzyjaciela.

Dlatego proszę ludność o zachowanie zupełnego spokoju i o zajmowanie się swoimi sprawami. Osoby zaś, które swoimi rozmowami i zachowaniem się wywołują wśród ludności trwogę, a wśród osób słabej woli i nerwowych nawet panikę — uprzedzam, iż względem nich, na zasadzie praw czasu wojennego, będą zastosowane najsurowsze środki.“ (P. A.)

W ciągu dwóch miesięcy.

W międzyle upłynęły dwa miesiące od chwili, kiedy zaczęły się działania wojenne na froncie zachodnim (na wschodnim zaczęły się one o jeden dzień wcześniej drobnymi utarczkami niemieckich oddziałów). Wszyscy byli przekonani, że teraźniejsza wojna będzie „błyskawiczna“. Na tej podstawie, zdaje się, był zbudowany plan kampanii Niemiec. Ale kombinacje te w zupełności zawiodły; wszystkie rachuby i najniemożliwsze przypuszczenia znalazły całkiem inne, niespodziewane rozwiązanie.

Wszyscy zgodni są w tem, że wielkie i poważne zdarzenia wojenne dopiero się zaczynają. Przez te dwa miesiące — na żadnym z teatrów wojennych nie było wypadków rozstrzygających. Wszyscy przeciwnicy znajdują się jeszcze w okresie przygotowawczym do działań decydujących.

Najwcześniej zaczęła się i najdalej zaszła akcja na zachodzie, we Francji. Tam armia niemiecka swym gwałtownym parciem naprzód doszła pod stolicę Francji, Paryż. Jednak, po bitwie generalnej, wojska niemieckie cofnęły się na sto kilometrów od Paryża, do rzeki Aisne, gdzie już dwadzieścia dni bez przerwy walczyły — jak dotąd — bez rezultatu.

Armia niemiecka straciła sposobność ofenzywy, ale jest jeszcze dostatecznie silną, aby stawić przeciwnikom zacięty opór.

Plan wojenny sztabu niemieckiego zawiodł. Paryżowi nie zagraża już oblężenie i armia niemiecka z ofenzywy musiała przejść do obrony. — Ale wojska angielsko-francuskie nie mają jeszcze dość siły, aby spędzić nieprzyjaciela z obronnych pozycji, odrzucić z granic Francji i przenieść wojnę na teren Niemiec. Na zachodnim więc terenie zaznaczył się już pewien przełom, ale dalszy przebieg wojny pozostaje jeszcze nieokreślonym.

Najważniejsze zdarzenia będą się rozgrywały teraz na froncie wschodnim, tam, gdzie zjednoczone armie Niemiec i Austrii zastąpią drogę nacierającej armii rosyjskiej.

W ciągu trzeciego miesiąca, przypuszczalnie, nastąpi do zderzenia, od którego wyniku będzie zależało bardzo wiele.

(Już. Kop.)

Roosevelt o pokoju.

Według wiadomości „Utr. Ros.“ Roosevelt ogłosił zdanie swoje o rozgrywających się wypadkach. Między innymi wyraził się:

„Spokój, koronujący wojnę, przynosi małą tylko korzyść. I jeśli zawarty będzie pokój, który pozostawi nie pomszczoną niesprawiedliwość wobec Belgii, to nie będzie to pokój trwały. Anglja nie mogła postąpić inaczej, jak postąpiła, kiedy Belgię załazy wojska nieprzyjacielskie“.

Cieśnina Dardaneelska.

W numerze wczorajszym podaliśmy ogólny zarys obecnego systemu obronnego cieśniny Dardaneelskiej. Obecnie poświęcimy parę uwag jej historii wojennej.

Bo też w annałach wojen Dardanele poczesne zajmują miejsce. W pobliżu przylądka Nagara, jak twierdzą niektórzy historycy, zaczął budowę swego słynnego mostu do Europy Kserkses. Później w tem miejscu przeszedł do Małej Azji Aleksander Macedoński. Za czasów greckich, rzymskich i bizantyjskich uważane były Dardanele za klucz do Bosforu, a co za tem idzie i Euksynu. Turcy przeszli przez cieśninę tę r. 1356 i rok ten jest początkiem ich panowania w Europie. Widzieliśmy już jaką wagę przywiązywał do Dardanelów, jako do punktu strategicznego, sultan Mahomet a i słynny wielki wezyr Achmed Kopruflü. Podczas blokady cieśniny przez bałtycką eskadrę hr. Orłowa (po bitwie pod Czesmą w wojnie rosyjsko-tureckiej

1768—1774), admirał Elfinston, brawując niebezpieczeństwo, wpłynął ze swymi statkami do cieśniny, rzucił kotwicę i kazawszy grać orkiestrze zasiadł z oficerami na pokładzie do picia herbaty, zabrnawszy odpowiadać na salwy tureckie z brzegu. Hr. Orłow jednak nie odważył się na forsowanie Dardanelów z gross swej floty. W wojnie 1787 do 1791 r. były cieśniny przedmiotem epizodycznych napadów ze strony korsarzy rosyjskich, którzy jednak wejść do nich nie śmieł. Podczas skierowanego przeciw Francji przymierza Turcy z Rosją (1798—1806) po raz pierwszy poruszył Napoleon kwestję zamknięcia Dardanelów dla wszystkich statków rosyjskich wogóle, wojennych i handlowych. W czasie wojny z Turcją w latach 1806 do 1812 przed Dardanelami stała parokrotnie flota angielska (admiralów Collingwood'a, Martin'a i Paget'a), bacząc, by statki rosyjskie nie wypływały z Czarnego morza. W r. 1828 blokował Dardanele admirał rosyjski Rickord, lecz już w r. 1833 sprzymierzona z Turcją w wojnie jej z Egiptem Rosya posłała flotę i 10 tysięcy żołnierza dla obrony Dardaneli przed napadem eskadry egipskiej. Dzięki tej przysłudze zyskała Rosya zawarcie traktatu w Unklar-Eskelessi, na mocy którego cieśniny miały być w przyszłości zamknięte dla wojujących z nią mocarstw. Podczas wojny krymskiej zajmowała Dardanele flota angielsko-francuska. Wreszcie w wojnie 1877—1878 r. eskadra angielska, stojąca w pobliżu Kisil-Adalar (wysp książęcych) w morzu Marmara broniła Dardanelów i Bosforu przed ewentualnym napadem Rosyan.

Podczas wojen ostatnich: włosko-tureckiej 1911—1912 r. i bałkańskich 1912—1913 r. okręty włoskie i greckie ukazywały się przed Dardanelami, lecz na forsowanie cieśniny się nie odważyły.

KRONIKA.

Z żałobnej karty. We Lwowie zmarł wczoraj nagle Adolf Mussil de Mnsilan, aptekarz i chemik, współwłaściciel składu fortepianów, prezes honorowy Tow. ochrony zwierząt, jeden z twórców lotniska w Brzechowicach, przewodniczący Tow. właścicieli realności w stacji klimatycznej Brzechowice, założyciel i prezes b. Tow. muzyki orkiestralnej „Harmonia“, przeżywszy 64 lat. Sp. Adolf Mussil był ojcem cenionego w kołach towarzyskich naszego miasta adwokata, dr. Czesława Mussila.

Gen. Auffenberg. Do Zurychu donoszą, że wiadomości o chorobie austr. gen. Auffenberga była krokiem dyplomatycznym w celu przygotowania opinii publicznej na zmianę w dowództwie.

Marszałek Francji. Rząd francuski wydał dekret, ustanawiający w armii starodawny tytuł Marszałka Francji. Marszałkiem tym został, jak już donosiliśmy, generał Joffre.

Wojna w powietrzu. „Matin“ podaje list oficera francuskiego opisujący niesłychanie śmiałe a zawsze zwycięskie bitwy powietrzne, staczone przez głośnego lotnika Vedrines'a z lotnikami niemieckimi: „Dziś zrana — pisze oficer — zaledwie zdążyliśmy wyruszyć z S., ukazał się nad nami aeroplan niemiecki. Daliśmy do niego kilka salw z karabinów, bez widocznego skutku jednak. „W tej właśnie chwili puścił się za Niemcem w pogoń Vedrines na swym monoplane Bleriot z motorem o sile 180 koni. Niemiec wzniósł się w górę, usiłując ukryć się za obłokami. Osiem minut trwała pogoń i serce zamierało nam, patrzącym Ale na wysokości 2 tysięcy metrów Bleriot naszego lotnika wpadł na aeroplan niemiecki i po chwili rozbił „Taube“ (aeroplan niemiecki) leżał jak bezkształtna masa na ziemi. Cała bitwa powietrzna od chwili wlotu Vedrines'a do spadnięcia „Taube“ trwała 20 minut. Jest to drugi aeroplan niemiecki w ciągu trzech dni zdruzgotany przez Vedrines'a.

Rosyanom w Berlinie pozwolono na wysyłanie i odbieranie listów w jęz. ruskim.

Nieudała ucieczka z niewoli. Kuzyn cesarza niemieckiego, książe meklembursko-szweryński, usiłował uciec z niewoli francuskiej, lecz pojmano go i zamknięto w twierdzy.

O zakaz wyszynku piwa w Austrii. Według wiadomości z Wiednia Liga przeciwalkoholowa zwróciła się do rządu austriackiego z prośbą o wydanie zakazu wyrobu i sprzedaży piwa. Zarządzenia te konieczne są nie tylko w celu walki z alkoholizmem, ale i w celu aby zachowywać produkty, z których robi się piwo, dla potrzeb ludności.

Drukarnia Polska

„Kurjera Lwowskiego“

Lwów, Chorążczyzna 31. Telef. 1512.

zaopatrzona w najnowsze kroje pism, maszyny do składania syst. „Linotype“, maszyny rotacyjne i pospieszne, wykonuje dzieła, broszury, prospekty, druki bankowe i kupieckie, tabele, cenniki, afisze, gazety i t. p. .: Druki barwne-

Narady żydów w Król. Polskiem. Za zezwoleniem władz odbyły się w Warszawie w lokalnościach żydowskiej gminy wyznaniowej trzydniowe narady żydowskich działaczy społecznych i rabinów, przy udziale m. i. rabina z Łodzi. Omawiano położenie żydów w Polsce w związku z wojną. Czytano obszernie materiały, zebrane w tej sprawie. Wybrano deputację, która pojedzie do Petrogradu.

— Akcja ratunkowa. Wobec panującego we Lwowie przykrego położenia finansowego, kilka osób ze sfer bankowych czyni starania, by celem bodaj częściowej wypłaty pensji emerytom i innym osobom, można było uzyskać gotówkę z banków rosyjskich na zastaw papierów wartościowych, które reprezentują kwotę kilku milionów koron.

— Niedoreczone przesyłki pocztowe. W uzupełnieniu wczorajszej naszej notatki o niewypłaceniu kwot pieniężnych przez listonoszy, podajemy dalsze szczegóły:

W kasie m. Lwowa zdeponowano list Braci Rubinstein na 3.000 koron.

W rękach listonosza Hipolita Langa, zam. przy ul. Bogusławskiego l. 14 są do odebrania następujące przesyłki: Cholewka Grzegorz, Choledecki Witold dr., Drat Zygmunt, Gal. Bank ludowy, Haas Leopold, Królikowski Julian, Kłaczowska Amalja, Ladoś Albina, Pomersbach, Schläfrig, Staszkowa Józefa, Starke Fryderyka, Szuchniewicz Stefan, Tkacz Julian, Związek strzelecki, Langner Jadwiga.

U listonosza Jędrzeja Sałaty, zam. przy ulicy Gródeckiej l. 41, znajdują się przesyłki następujące: Major, Bruliński, Chmielewski, Gudź.

Dalsze załatwienie spraw niedoreczonych przesyłek odstąpił p. radca Choledecki „dyrektora“ policji miejskiej.

— Skonfiskowane domy przy ul. Wąłowej były własnością: 1) l. 9. dom b. Bankulowskiego obecnie w likwidacji, 2) pod l. 11 p. Berla Finklera, 3) l. 11 a) adw. dr. Juliana Lewina.

— Zarząd kolei ogłasza: Od 28. st. st. (11. b. m., poniedziałek) rozpocznie się publiczna wyprzedaż towarów, skonfiskowanych w magazynach kolejowych. Zgłaszać się codziennie od 10—1 godz. przedpołudniem w kancelarii magazynu III. ulica Kopytkowa.

Znaną mi osobę, która w dniu 30 września 1914 r. b. płaćca za pobrany towar w konsumie „Ekonomia“ i przez nieuwagę wzięła zamiast 20 koron, banknot 100 koronowy, by zechciała łaskawie resztę zwrócić w domach kolejowych XV. brama, II. p., drzwi nr. 188.

Odurzędniczenie Galicyi.

Jedną z największych klęsk, jakie obecnie dotknęły Galicyę, ale zarazem jedną z największych moralnych korzyści na przyszłość, jest jej odurzędniczenie. Biurokracyzm stępił, nietylko zresztą w społeczeństwie galicyjskiem, ale wogóle austriackiem, pazury i kły, potrzebne do zdobywania życia. Przez to stał się i on jedną z przyczyn rozprzężenia się i upadku wewnętrznego Austrii, jakie można było w ostatnich czasach oglądać. Bo nawet jednostkom bardzo życiowo uzdolnionym, pełnym samodzielnej inicjatywy i energii rzucał on kłody pod nogi oraz zarażał je swoją małostkowością i inercją wprost do szczytu doprowadzoną. Wśród biurokratycznego ducha musiały pokarcić nawet tęgie jednostki, niemogąc realnem przeprowadzeniem samodzielnych planów ćwiczyć wciąż i rozwijać swych zdolności utrzymać się przy życiu i mocnego osadzenia się, wśród jego burzliwych fal. Toteż ostatnie usiłowania uprzemysłowienia kraju musiały wciągnąć do pracy materiał ludzki niedostatecznie do tego przygotowany ani pod względem osobistego praktycznego doświadczenia, ani dostatecznego teoretycznego,

ani pod względem poziomu umysłowego i moralnego, ani pod względem inicjatywy i wyrobienia estetycznego, które przemysłowcowi solidnemu i pożytecznemu jest tak samo nieodzownie potrzebne, jak zmysł organizacyjny, administracyjny i znajomości fachowe. Bo materiału innego, dobrego prawie że nie było. A nawet gdyby był — przemysł w tym urzędniczym kraju poza nielicznymi gałęziami, które tylko tu mogły istnieć, tak był zapchany w kąt i w tym kącie jeszcze gniesiony przez przemysł obcy, że nie mógł on podnieść społeczeństwa materialnie i moralnie. Do tego trzeba dobrych koniunktur, granic celnych, polityki ekonomicznej, wielkich przestrzeni, eksportu, konieczności produkowania u siebie taniego surowca.

Tak jak sprawy dziś stoją, warunki te mają szanse zaistnienia. Możemy mieć uzasadnioną nadzieję, że rychło wyrobi się to społeczeństwo urzędnicze na społeczeństwo produktywne a szkoła produktywnej pracy, w jaką ono wkrótce będzie musiało wejść, będzie twarda, ale przez to dobrą.

MARYAN OLSZEWSKI.

Próba sił społecznych.

W różnych miastach Królestwa Polskiego mieszkańcy, siłą wypadków pozostawieni sobie, musieli się uciec do własnych organizacji obywatelskich. Jak wiadomo, wszędzie powołano milicję i komitety obywatelskie, których opiece powierzono losy mieszkańców oraz sprawy gospodarcze i administracyjne. Łódź i Piotrków np. dwukrotnie musiały powołać milicję. W Łodzi zapisało się około trzynastu tysięcy milicyantów, przytem ze wszystkich warstw. Na razie nie dowierzano sprawności milicji i obawiano się, że Łódź, która posiada najwięcej mętów społecznych, wystawiona będzie na pastwę band zbójceckich i złodziejskich.

I stała się — pisze p. Zenon Pietkiewicz w „Kuryerze Warszawskim“ — rzecz dziwna, wprost cudowna. Szumowiny społeczne nie tylko nie wzbudziły mętnej fali, nie tylko nie rzuciły się na ulice, sklepy i mieszkania, lecz znikły zupełnie. W mieście zapanował przedziwny spokój, ulicami miasta i groźnych przedmieść, pełnych zwykle indywidualów podejrzanych i postaci zbójceckich, morderców i postaci zbójceckich, morderców i dzieci.

Milicja wykazała niesłychaną sprawność, karność i poczucie obowiązków obywatelskich. Każdy milicyant szeregowiec, bez względu na wykształcenie i zajmowane stanowisko społeczne, poddawał się władzy swych zwierzchników. Znikły wszelkie ambicje, wszelkie różnice społeczne i klasowe, inteligent wespół z robotnikiem pełnił najcięższe obowiązki na ulicach miasta i przedmieściach, w urzędach milicyjnych, na kurytarzach i murach więziennych, w dozorcze sanitarnym. W pościgach za zbrodniarzami, w wykonywaniu przepisów porządku publicznego i t. d.

Ludzie, którzy w hierarchii społecznej, czy też innej stali wyżej, poddawali się z całą uległością, jako milicyanci, tym, którzy w tej służbie publicznej stali się ich zwierzchnikami, a w życiu prywatnym lub społecznym zajmowali szczeble niższe.

Wszelkie przekroczenia przeciwko porządkowi, zdrowiu, bezpieczeństwu publicznemu karano z całą surowością, wyłapano zbrodniarzy, którzy po kilka lat grasowali bezkarnie. Ustały rabunki i kradzieże. Nie dość tego. Milicja wykazała nadzwyczajną sprawność w doprowadzeniu miasta do możliwego stanu pod względem sanitarnym.

Pod rygiorem surowych kar właściciele domów byli zmuszeni do przestrzegania porządków i czystości. w domach zaś, opuszczonych przez właścicieli, obowiązki te włożono na lokatorów.

Groziło Łodzi jeszcze jedno wielkie niebezpieczeństwo. Znaczna większość fabryk stanęła, pozostały bez pracy dziesiątki tysięcy robotników,

tam zaś, gdzie praca jeszcze trwała, zmniejszono znacznie skalę zarobków lub nawet zaprzestano ich wypłacania. Ludność głodna lub pokrzywdzona łada chwila mogła się uciec do środków rozpaczy.

Zażegnał to niebezpieczeństwo czynnik wielce zbawienny: sądy obywatelskie, które rozwinęły usilną pracę i wespół z zabiegami innych organizacji społecznych wpłynęły znacznie na zażegnanie groźnej sytuacji. Sądy obywatelskie zajęły się z całą gorliwością roztrząsaniem spraw i zatańców, wynikłych na tem tle pomiędzy robotnikami a fabrykantami. Jeżeli po dokładnem zbadaniu warunków okazało się, że fabrykant może płacić zarobki całkowicie lub częściowo, skłaniałono lub zmuszano go do tego wyrokami. Jeżeli jednak okazało się, że fabrykant jest w położeniu krytycznym i rzeczywiście nie może płacić, przedstawiano stan rzeczy robotnikom, którzy się godzili z położeniem.

Obie strony przyjmowały wyroki z całym zaufaniem i uległością.

Sądy obywatelskie składały się z prawników miejscowych. Rozwazały one także sprawy więźniów. Tych, którym nie zdołano nic dowieść, uwolniono zupełnie, innych zatrzymano nadal w więzieniu.

W ten sposób utrzymano spokój i równowagę półmilionowej ludności podczas wielkiego napięcia nędzy, niedoli, podczas największego rozwoju ne-wrozy masowej.

Mieliśmy więc — kończy p. Z. Pietkiewicz — wspaniałą próbę sprawności obywatelskiej i pogotowia społecznego, która wymownie dowiodła, że posiadamy w sobie dużo sił niespożytych, że potrafimy w najcięższych kataklizmach zapanować nad wzburzoną falą życia i zapobiedz swej zagładzie.

Próba ta jest zarazem wymownym świadectwem, że mamy wszelkie dane do samostannego utrwalania i rozwoju życia gospodarczego.

Drobne ogłoszenia.

Kartofle wykopane, bez dostawy, sprzedaje się za 100 kg w Kurowicach po 4 K, w Przemyslanach po 3 K. Wiadomości udziela zarząd dóbr JE. Potockiego, Ossolińskich 7, codz. 10—11.

Damskie futro, prawe nowe, z zarekawkiem, tanio do sprzedania. Włodom.: ul. L. Sapiehy 9, I p.

Podania do władz w języku rosyjskim wygotowuje B. B., Tarnowskiego 5, II. p.

Ofiary wojen w ludziach i pieniądzach.

Niema zapewne nikogo, któregoby zgroza obecnej wojny światowej nie przejmowała. Nic tak atoli nie przekonywa nas dosłownie, jak suche cyfry. Czy się kiedyś dowiemy o ilości ludzi, poległych w tej wojnie, nie da się przewidzieć. Jednak całą groźbę wojny przedstawiają nam liczby ofiar w wojnach ostatnich lat pięćdziesięciu.

Trupem padło:	
w wojnie krymskiej	750.000 ludzi
„ włoskiej	45.000 „
„ duńskiej	8.000 „
„ secesy amerykańskiej	800.000 „
„ prusko-austriackiej	45.000 „
„ rosyjsko-tureckiej	250.000 „
„ meksykańskiej	40.000 „
„ kochi chińskiej	25.000 „
„ francusko-niemieckiej	215.000 „

Razem 2,178.000 ludzi

Nieliczone są tu ofiary wojen: Abisynii, Indyi, Afganistanu, Madagaskaru, Kuby, Transwalu, Chin, Dahomei, Tunisu, Zulusów, następnie wojen chińsko-japońskiej i japońsko-rosyjskiej. Cyfr

„ROMA“

Pierwszorzedna Kawiarnia we Lwowie ulica Akademicka l. 25. poleca się PT. Publiczności.

tych wojen nigdzie niepodawano. Wojny te były bardzo mordercze i nie omyliły się, gdy wzięliśmy tu przypuszczalną liczbę 800.000 ludzi. To uczyni razem 3 miliony ofiar w pięćdziesięciu latach.

Ofiary pieniężne udało się stwierdzić za całe ubiegłe stulecie. Największe wojny kosztowały:

napoleońskie	16,500 mil. franków
turecko-rosyjska	500 „ „
algierska	1,200 „ „
hiszpańsko-portugalska	1,250 „ „
kanadyjska	55 „ „
w Semonola	135 „ „
meksykańska	290 „ „
Kafrów	50 „ „
krymska	7,600 „ „
włoska	1,500 „ „
secesyi amerykańskiej	25,000 „ „
ab syńska	315 „ „
paragwaj-ka	1,200 „ „
niemiecko-francuska	15,500 „ „
aszantyjska	27 „ „
Azyi cent alnej	1,125 „ „
rosyjsko-turecka	6,000 „ „
Afganistanu i Zulu	425 „ „
sndańska	105 „ „
na Madagaskarze	105 „ „
abisyńska	575 „ „
na Kubie	5,000 „ „
transwalska	4,000 „ „
chińsko-japońska	1,500 „ „

Braknie tu również cyfr z kilku wojen. Wojny dziewiętnastego wieku pożarły więc przeszło 3 miliony ludzi i 100 miliardów franków. Wcale nieobliczalne są atoli straty przez spustoszenia wojenne. Ile szczęścia, postępu i kultury można by stworzyć tym ogromem pieniędzy i tylu zamordowanymi talentami!

Od Wydawnictwa.

Zwracamy uwagę Przyjaciół pisma, iż zbliża się okres dni jesiennych, zimnych i słotnych, kiedy kolportaż uliczny będzie utrudniony, a nawet uniemożliwiony.

Kto więc chce mieć w domu „Gazetę Wieczorną“, kto chce mieć najświeższe, ściśle i interesujące wiadomości, ten powinien zaraz uścić prenumeratę na nasze pismo w Administracji przy ul. Sokoła l. 4.

Cena prenumeraty wynosi za miesiąc październik tylko 1 K 50 h, a z odnośzeniem do domu tylko 1 K 80 h.



Gafota

Galicyjska mechaniczna
Fabryka obuwia T. A.
we Lwowie

Wyrabia **OBUWIE** tylko doborowe

DLA PAŃ, PANÓW i DZIECI

SKŁADY:

Rynek l. 30

(obok handlu J. A. Baczewskiego)

i plac Maryacki,

róg ulicy Kopernika.

2890



LEONIDAS ANDREJEW:

CZERWONY ŚMIECH.

Tłóm. z rosyjskiego.

Ciąg dalszy.

Podążyłem razem z tłumem, by raz jeszcze napotkać spojrzenie jego oczu. Udało mi się to dopiero wtedy, gdy już wchodził do domu. — Wszedł ostatni, przepuszczając obok siebie towarzyszy i raz jeszcze spojrzał na mnie. I wtedy dostrzegłem w jego czarnych, wielkich oczach taką mękę, taką bezdeń przerażenia i obłędu, jak gdybym spojrzał w najnieszczęśliwszą duszę na całym świecie.

— Kto jest ten — ten z temi oczyma? — zapytałem konwojującego żołnierza.

— Oficer. Oblakany. Bardzo wielu takich.

— Jak się nazywa?

— Milczy. Nie nazywa się. Nawet swoi nie wiedzą, kto on taki. Niewiadomo. Przybędą jakiś. Raz go już odcięli od stryczka. E, co tam — żołnierz machnął ręką i znikł za drzwiami.

I oto teraz wieczorem myślę o tym przybędzie. Samotny pośród swoich wrogów, których uważa za zdolnych do wszystkiego, samotny pośród swoich, bo oni go nie znają. Milczy i czeka cierpliwie, kiedy przyjdzie godzina zupełnego wyzwolenia ze świata. Nie wierze, że jest oblakany i nie wierze, że tchórz: on jeden, jedyny zachował godność w tłumie tych drżących, wystraszonych ludzi, których widocznie także za swoich nie uważa. O czym on myśli? jaka głębia rozpacz musi być w duszy człowieka, który umierając, nie chce powiedzieć swego imienia. — POCO IMIĘ? Zakończył sprawy z życiem i ludźmi, ocenił rzeczywistość ich wartość i dziś nie ma wokół niego tych ludzi, ani swoich, ani obcych, nie ma pomimo całego ich wrzasku, wściekłości, pogroźek. Wypytywałem się o niego: wzięto go do

niewoli w ostatniej, strasznej bitwie, w której zginęło kilkadziesiąt tysięcy ludzi. — Nie stawiał oporu, kiedy go brano w niewolę; był, niewiadomo dlaczego bezbronny i kiedy żołnierz, który tego nie spostrzegł, ciał go szablą, nie ruszył się z miejsca i nie podniósł ręki, by się przed ciosem zasłonić. Ale pokazało się, na jego nieszczęście, że rana była lekka. A może on naprawdę oblakany? Żołnierz powiedział, że oblakanych tak dużo...

FAGMENT XII.

...Zaczyna się. Kiedy wieczorem wszedłem do gabinetu brata, brat siedział w swoim krześle przy biurku, zawałonem książkami. Halucynacja natychmiast znikła, skoro tylko zapaliłem świecę. Ale długo nie mogłem się odważyć usiąść na tem krześle, na którym on siedział. Ogarnął mnie przestrah — puste pokoje, w których ciągle było słychać jakieś szelesty i szmery, potęgowały niepokój. Ale potem pracownia brata zaczęła mi się bardzo podobać: zawsze tu lepiej, niż gdziekolwiek indziej. W każdym razie jednak przez cały wieczór nie wstałem już z krzesła: zdawało mi się, że jeśli wstanę, on w tej chwili usiądzie na swoim miejscu. Ale kiedy wychodziłem z pokoju, szedłem bardzo prędko, nie oglądając się. Właśnie trzeba by we wszystkich pokojach palić lampy; ale czy warto? Może być jeszcze gorzej, jeśli cokolwiek zobacze przy świetle, a tak przynajmniej mogę się pocieszać, że to złudzenie.

Dziś wszedłem ze świecą i nikogo w krześle nie było. Widocznie to poprostu tylko cień mój zamajaczył.

Byłem znowu na dworcu — teraz chodzę tam co rano — i widziałem cały wagon z naszymi oblakany. Nie otwierano go wcale i przeprowadzono na inny tor kolejowy. Ale przez okna dostrzedz kilka twarzy. Straszne. Szczególniej jedna. Nienaturalnie wyciągnięta, żółta, jak cytryna, z otwartymi, czarnymi ustami, z nieruchomym wzrokiem. Do tego stopnia podobna była do maski przerażenia, że nie mogłem oczu od niej oderwać. A twarz ta patrzyła na mnie nie-

ruchoma — i rozplynęła się w przestrzeni razem z odjeżdżającym wagonem, nie drgnawszy, nie ruszywszy powieką. Ot, gdyby teraz twarz ta zjawiała się przedemną w tych ciemnych drzwiach, nie wytrzymałbym. Pytałem: przywieźli dwudziestu dwóch ludzi. Zaraza rośnie. Gazety nie piszą o tem ale zdaje się, że i u nas w mieście niedobrze się coś dzieje. Pojawiają się jakieś czarne, szczerline zamknięte karety; jednego dnia, dzisiaj narachowałem ich sześć w różnych dzielnicach miasta. Taką karetą pojedę prawdopodobnie i ja.

Gazety codziennie domagają się nowych wojsk i nowej krwi, a ja coraz mniej rozumiem, co to wszystko znaczy. Wczoraj czytałem jakiś bardzo podejrzany artykuł, dowodzący, że pośród tłumy coraz więcej szpiegów i zdrajców, że trzeba być ostrożnym i uważnym i że gniew ludu sam znajdzie winowajców. Jakich winowajców? Kiedy jechałem z dworca, w tramwaju słyszałem dziwną roznowę, prawdopodobnie z tego właśnie powodu:

— Powinno się ich wieszać bez sądu — powiedział ktoś, badawczo patrząc na wszystkich, a także i na mnie. — Zdrajców powinno się wieszać. Tak.

— Bez litości — przyświadczył ktoś drugi. — Dostyc już tej litości.

Wskoczyłem z wagonu. Wszakże wszyscy cierpią od tej wojny, i ci, co to mówili, także cierpią — więc cóż to wszystko znaczy? Jakis krwawy tuman pokrył ziemię, przesłonił oczy. — Zaczynam myśleć, że naprawdę zbliża się chwila wszechświatowej katastrofy. Czerwony śmiech, który widział mój brat. Oblęd płynie stamtąd — od tych krwawych, rudych pól, i ja czuję w powietrzu jego zimny oddech. Jestem silny, mocny, ale widzę, jak zaraza mnie ogarnia i już połowa mych myśli nie do mnie należy. To gorsze od dżumy i od lęku, który dżuma sieje. Przed dżumą można przecież się gdzieś jakoś schować, zachowywać środki ostrożności, ale jakże schować się przed wszystko przenikającą myślą, dla której nie istnieją odległości i granice?

(C. d. n.)

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza we Lwowie.
Redaguje Komitet.

Redaktor odpowiedzialny: Maksymilian Kaiser.
Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31

Dozwolono przez wojenną cenzurę.